

Poprawa bytu urzędników państwowych

jest palącą sprawą doby

Opinia Wice-Prezesa Zarządu Głównego Stowarzyszenia Urzędników Państwowych p. St. Sasorskiego

ABC w zrozumieniu pierwszorzędnej wagi zagadnienia poprawy bytu urzędników państwowych zwraca się do jednego z przywódców korporacyjnego ruchu urzędniczego Wice-Prezesa Zarządu Głównego Stowarzyszenia Urzędników Państwowych p. Stanisława Sasorskiego zapytaniem:

Co sądzą urzędnicy państwowi o możliwości poprawy ich nader ciężkiego położenia materialnego drogą reorganizacji administracji państwowej, o czym się tak wiele mówi?

— Jesteśmy zdania — odpowiada p. Prezes Sasorski, — że tą drogą znaczniejszych wyników się nie osiągnie, gdyż urzędników ściśle administracyjnych jest w Państwie zaledwie około 45 tysięcy na ogólną liczbę przeszło 400 tysięcy pracowników państwowych.

— Reorganizacja administracji może wpłynąć na pewne zmniejszenie liczby urzędników i stąd można uzyskać pewne oszczędności, które możnaby dalej obrócić na poprawę bytu urzędników. Ale, jeżeli zważymy, że pobory urzędników administracyjnych wynoszą tylko około 160 milionów złotych rocznie, to stanie się jasnym, że nadmiernych nadziei z tą sprawą urzędnicy państwowi wiązać nie mogą.

— Jakąż więc drogę Panowie widzą?

— Trzeba pomyśleć o zwiększeniu dochodów państwowych. Podwyższenie podatków w stosunku do wzrostu cen hurtowych — to jedno. Rozszerzenie zawiera płatników podatkowych — to drugie. Mówi się też o zwiększeniu wydajności gospodarki monopolów państwowych, ale wogóle o tych rzeczach dotychczas tylko się mówi.

— A może Pan Prezes w kilku cyfrach powie czytelnikom „A. B. C.” o ile pogorszyło się w ostatnich czasach położenie materialne urzędników państwowych?

Czują się w Polsce, jak w domu — mówi Prezes Maillard

Na rozpoczynający się dziś Międzynarodowy Kongres Autorów Dramatycznych przybył wczoraj i dziś delegacja francuska, niemiecka i angielska.

Prezes Międzynar. Związku autorów dramatycznych, p. Maillard oświadczył witającemu go wystannikowi „A. B. C.”:

— Jestem zachwycony gościnnym przyjęciem, jakiego doznaliśmy w Polsce — mówi p. Maillard. — Przedwczoraj byliśmy w Poznaniu, gdzie przyjęto nas nad wyraz serdecznie. Zwiedzaliśmy zamek królewski i okolice Poznania, między innymi Kurnik, gdzie wspomniałem przyjechał nas p. hr. Zamoyska.

Wczoraj podejmował nas Toruń... trudno doprawdy w tej chwili, po godzinnym pobycie w Warszawie, wyliczyć to wszystko dobre, co nas tu spotkało. Zresztą jesteśmy w Polsce u naszych przyjaciół...

— Płace obecne są na poziomie z grudnia 1925 roku, a od tego czasu według oficjalnych danych statystycznych koszty utrzymania znacznie wzrosły, a mianowicie w Warszawie: w grudniu o 11,21 proc., w kwietniu o 4,14 proc., w maju o 5,45 proc., w sierpniu o 2,52 proc. W innych miesiącach był nieznaczny spadek, ale na ogół drożyzna w ciągu tego czasu bardzo się dała urzędnikom we znaki.

— W ciągu ostatnich lat płace urzędnicze miały najwyższą wartość realną w drugiej połowie 1925 roku. Już w pierwszej

połowie roku bieżącego płace te realnie

spadły o 15 proc.,

a w pierwszych miesiącach drugiego półrocza spadły w dalszym ciągu.

— Widać więc wyraźnie — zakończył p. Prezes Sasorski — że położenie materialne urzędników państwowych wydatnie się w tym roku pogorszyło.

Ze swej strony dodamy, że sprawa poprawy bytu urzędników państwowych jest w najwyższym stopniu palącą. Rozwiązanie jej jest bardzo trudne, ale

rozwiązanie znaleźć się musi.

Nowa afera szpiegowska

Aresztowanie hr. Szuchałowa

W nocy z dnia 26 b. m. żandarmerja 5 plutonu aresztowała w Kaczym Dole b. podpułkownika wojsk polskich hr. Włodzimierza Szuchałowa, zarządcę dóbr hr. Branickiego. Niezwykle i tajemniczo przedstawia się ta sprawa: w swoim czasie hr. Szuchałow był przydzielony do 2 oddziału sztabu defenzywy i otrzymał polecenie udania się za kordon dla pracy wywiadowczej. Na ten cel hr. Szuchałow otrzymał znaczne sumy dla opłacenia konfidentów. Po powrocie oficer kasowy sztabu zażądał od niego pokwitowań podpisanych tych osób, którym

pieniądze wręczył. Szuchałow tłumaczył się, że pokwitowań nie brał, nie chcąc się narażać na rozkonspirowanie. Mimo to wytoczono mu sprawę o oszustwo, a po wystąpieniu jego z wojska, rozpoczęto poszukiwania, notując takowe w gazecie śledczej. Wczoraj znaleziono Szuchałowa w Kaczym Dole, gdzie od dłuższego czasu przebywał. Sprawą tą zainteresował się gen. Bałachowicz, który jest dawnym dowódcą Szuchałowa. Wczoraj odwiedził go w areszcie. Dalsze śledztwo prowadzi prokurator wojskowy.

Nie legenda — prawda

Przeprowadzając szczegółowe śledztwo w sprawie tajemniczego szpiega, o którym od szeregu już dni informujemy naszych Czytelników, władze sądowe i śledcze stanęły wobec zdumiewającego materiału, zebranego pośród okolicznej ludności Dąbrowy.

Opowiada się mianowicie, że szpieg ten jest „czarownikiem”. Okoliczni chłopci stwierdzają, że aresztowany osobnik potrafił zapalić las na odległość. Poza tem domniemany czarownik, ukazawszy się któregoś dnia na pastwisku, oślepił psa owczarskiego, oraz uspił pastuszkę wraz z całym stadem owiec.

Baba, która przyniosła pastuszkowi jedzenie, uległa także, „czarom” tajemniczego osobnika, który zdołał ją również uspić i zjeść śniadanie, przyniesione dla pastuszkę. Kiedy kobieta przyszła do siebie, szpieg nakazał jej przynosić sobie stale żywność i informować go o tem, co się w najbliższej okolicy dzieje.

Oczywiście nasuwa się od razu przypuszczenie, że aresztowany jest człowiekiem doskonale przygotowanym do akcji, którą mu polecono spełnić. Nie mówiąc już o środkach technicznych, które przy nim znaleziono, szpieg najprawdopodobniej jest człowiekiem dużego wykształcenia, umiejętnie posługującym się najnowszymi zdobyczami techniki. Tajemnicze czary są najprawdopodobniej tylko wynikiem sprytnego

użycia gazów usypiających, względnie oślepiających. Szpieg zresztą, korzystając z wrażenia, jakie wywołał,

placił złotem, które później okazało się dobrze oczyszczonymi starymi miedziankami.

W ostatnich dniach ze szpiegiem komunikowali się jacyś podejrzani osobnicy, którzy składali raporty i otrzymywali odeń nakazy. Pewnego razu zauważono, iż przybył do niego jakiś jegomość w skórzanej kurtce, na rowerze mocno zabłocony i zmęczony, co wskazywałoby, na to, iż przebył

bardzo daleką drogę.

Przybyłszy przywiózł ze sobą jakieś flaszki z płynami i papiery, które wspólnie z aresztowanym zakopał w lesnej gęstwinie, starając się, aby nikt nie widział, gdzie zostały te przedmioty zakopane.

Dla zatarcia śladów swej misji i uspienia czujności okolicznych włościan, szpieg opowiadał, że jest rozgoryczony do świata i dlatego chce wieść żywot pustelniczy w lesie. Dla większego efektu szpieg przebrał się w dziwaczny jakiś kostium, przypominający habit mnisi, przyczem posługiwał się sztuczną czarną brodą i peruką.

Po zaareztowaniu, problematycznego pustelnika, okoliczni włościanie opowiadają sobie o skarbach, zakopanych przez szpiega w lesie i poszukują ich z całą skrupulatnością.

Walka z drożyzną

Biuro Badania Cen na warsztacie

Wczoraj, mimo niedzieli i przesilenia rządowego, Minister Przemysłu i Handlu inż. Kwiatkowski odbył z gronem fachowców naradę w sprawie Biura Badania Cen (Biura Ankiety), o którego zadaniach informowaliśmy już naszych czytelników.

Ustalono zasadnicze ramy odpowiednie ustawy i projekt regulaminu. W ciągu bieżącego tygodnia odbędzie się w Min. Przemysłu i Handlu drugie czytanie tych projektów, poczem w

tygodniu następnym po uzgodnieniu stanowiska z innymi zainteresowanymi ministerstwami, wspomniane projekty będą omówione na specjalnej naradzie z przedstawicielami życia gospodarczego.

Spodziewać się należy, że już około 15-go października projekt rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej o Biurze Badania Cen wpłynie na Radę Ministrów.

Chcesz być obywatel? Pracuj

Syndykalizm faszystowski

Rzym, 23 września.

Z pośród wszystkich istniejących odłamów socjalizmu żaden nie głosi miłości bliźniego i współpracy klas. przeciwnie, wszystkie są wyrazicielami nienawiści do każdego, kto się ośmieli być innego zdania. Natomiast obecny ruch robotniczy

włoski, ruch syndykalistyczny, opiera się na zasadzie ścisłej współpracy wszystkich warstw, ogół włoski przyjmuje ten ruch z wielkim zapalem, ogarnia on też bardzo szerokie koła, chociaż poza granicami Włoch nie ma uznania.

Rysem zasadniczym tego ruchu jest następujące zdanie:

„Każda praca, choćby najskromniejsza, najniższego gatunku, zmierza do piękna i wzbogaca świat, jeśli tylko jest dobrze wykonana”.

Ale też każdy obywatel musi stanąć do jakiejś pracy, wszyscy zas muszą być wciągnięci do korporacji pracy. Hasłami temi kierował się Mussolini, powziawszy plan zorganizowania państwa na zasadach syndykalizmu.

Pod syndykalizmem rozumieć należy, dążenie do tego, by rozszerzyć dotychczas nieoficjalne związki zawodowe, rozpowszechnić je na wszystkie dziedziny życia i stworzyć dzięki nim syndykalistycznie zorganizowane i rządzone państwo.

Praca prawodawcza Mussoliniego idzie całkowicie w tym kierunku. Najpierw wydaje on prawo o zapewnieniu „ciągłości pracy”, zakazujące strajków i zalecające rozstrzyganie sporów między pracodawcą o robotnikami sadom rozjemczym przy związkach zawodowych.

W kwietniu r. b. wydaje prawo organizacji syndykatów. Na jego zasadzie wszystkie poszczególne związki zawodowe zostają prawnie uznane i otrzymują charakter osoby prawnej. Niema przymusu należenia do syndykatów, wystarczy jednak, by z danej kategorii robotników 10 proc. wstąpiło do związku, by miał on charakter prawny i moc ferowania uchwał i wyroków.

W tych warunkach pracodawcy i robotnicy stoją wprawdzie i nadal na dwóch biegunach, lecz nie do walki, a na razie dla zawarcia rozejmu po to, by jutro zawrzeć pokój.

Właśnie to, że obie te warstwy doszły do przekonania, że ich własny i całego świata dobrobyt zależy od szarmonizowania wysiłków obustronnych, jest główną zdobyczą obecnego ruchu społecznego we Włoszech. Nad rozpowszechnieniem tej zasady pracuje mnóstwo autorów i pism, czytanych przez wszystkie warstwy i w lot chwytanym.

Bliski już jest czas, kiedy we Włoszech zniknie typ złodzieja, bez względu na to, czy chodził on we fraku, czy w podartej kurtce; kiedy każdy włos będzie uważał za hańbę nienależenie do powszechnego zrzeszenia pracy.

Poincaré o Niemcach

PARYŻ. (A.W.). 27.9. Wczoraj premier Poincaré na bankiecie, wydanym przez związek invalidów wojskowych w St. Germain, wygłosił wielkie przemówienie. W przemówieniu premier zanaczył, że ostatnie posunięcia polityczne nie przeszkodzą Francji w wykonaniu jej zobowiązań w stosunku do ołtarza wojny. Jednakże Niemcy obecnie zaczynają się coraz wyraźniej różnić od Niemców z roku 1914, gdy z rozkazu niemieckiego sztabu generalnego wprowadzono na teren republiki francuskiej w barbarzyński sposób niszczącą wojnę, gwałcąc neutralność jednego z państw. Konieczność utrzymania pokoju w Europie i pewne zmiany w stosunku Niemiec do Francji skłoniły rząd francuski do polityki, która by zapewniała korzystanie z błogosławieństw pokoju. Mowa premiera Francji była bardzo okłaskiwana.

Kij

argumentem politycznym

Bezprzykładne represje przeciw opozycjonistom

Wczoraj o godz. 10 m. 40 wieczorem odbywał się na Dynasach wiec P.P.S. Ponieważ wiecownicy zachowywali się dosyć głośno, przechodzący tamtędy niejaki Aleksander Zawistowski (Fabryczna nr. 1, lat 50) wyraził się o obradujących dość niepoehlebnie.

Rozwścieczeni „bojówkarze” rzucili się na Zawistowskiego i pobili go dotkliwie pałkami po głowie.

Ofiara napadu, pod osłoną policji udała się do domu.

Pierwsze występy Niemców na terenie międzynarodowym

Na kongres prawa autorskiego przybyli do Warszawy m. in. 4 delegaci Niemiec, z p. Goldbergiem, znanym wydawcą berlińskim.

Delegacja weźmie żywy udział w obradach kongresu.